Magazyn
POWSZECHNY
UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

1. WYCHODZI CO SOBOTA. 8 Lutego 1834.

RAJSKIE PTAKI

1 2 3 4 5



1) Latawiec bez nogi. 2) Latawiec Sześciopretny. 3) Latawiec Wspaniały. 4) Latawiec posępny. 5) Przepyszny.

RAJSKIE PTAKI.

(*Latawce, Jundziłł*).

Nazwisko tego rodzaju ptakom mylnie jest nadawane. Mówiono że wyleciawszy z raju ziemskiego, nie znalazły nigdzie miejsca na chwilę godnego siebie, i niespoczęły aż pod cieniem Edenu. Utrzymywano nawet że nóg nie mają, błąd w który wierzono także, co do pewnego gatunku jaskułek. Ptak bez nóg miał bydź przeznaczonym do wiecznego latania, zatém ptak rajski latał nawet spiący, jeżeli czasem nie uwiesił się u gałązki drzewa za pomocą długich nici, stanowiących jednę z ozdób piór jego. Ptaki tak utworzone, żyły tylko powietrzem, a najwięcéj rosą. Istoty tak tajemnicze, miały naturalnie swoją cudowność.

Robiono z nich małe bożyszcza, amulety, i odtąd myśliwi wyszukiwali miejsce ich pobytu i środki onych łowienia; ptaki rajskie stały się ważnym spekulacyi przedmiotem. Ale gdy historya naturalna zgłębiła tajemnice, znikły utwory poetyczne: dostrzeżono że rajskie ptaki mają nogi, potrzebują żeru pożywnego, a zważając piękne ich pióra niedostrzeżono nic, czegoby nie miały inne ptaki, lubo z mniéjszą rozrzutnością. Pewną jednak zdaje się rzeczą, że ptaki tego rodzaju, więcéj mają w ozdobach swoich okazałości, niżeli wszystkie inne na obudwu pulswerzach. Przytém lubią tylko żyć w krajach pełnych rośliń aromatycznych.

W Nowéj Gwinei i na wyspach poblizkich szczególniéj wszystkie gatunki tego rodzaju są zgromadzone, gdzie stanowią ozdobę lasów, i gdzie ich szukać potrzeba.

Lot ptaków rajskich nader jest lekki i podobny do lotu jaskułek, chociaż daleko wyżéj w powietrzu się wznoszą, i chociaż na drzewach najwyższych lubią się gnieździć. Opis ich jest następujący: Dziób mierny lub dłuższy niż głowa, szczupły, mocno ściśniony, nożykowaty. Nozdrza i znaczna część głowy piórkami kutnerowatemi pokryte. Nogi miernie wysokie, cztero palczaste, palce wolne, trzy naprzód, a jeden w tył obrócony. Pióra podskrzydłowe bardzo długie, ozdobę tych ptaków stanowią.

Gatunek za piętno temu rodzajowi ptaków służący: ma pióra osłaniające spód dzioba, ma piękny czarny kolor mieniący się w ciemnozielony; ten kolor rozciąga się do gardziołka pomiędzy pióra żółte okrywające łebek i tył szyi, i zieloność mienistą metaliczną okrywającą przodek téj części. Pióra najdłuższe mają ośmnaście calów. Nitki dwie stopy i dziewięć cali długości; utrzymują, iż samica ma krótsze, że u tych ptaków jak u innych, samiec więcéj ma ozdób.

Francuzcy naturaliści najwięcéj pisali o rajskich ptakach. *Sonnaret*, mówi o czterech gatunkach, które poznał w Nowéj Gwinei i wyspach poblizkich, które mają bydź jedyném siedliskiém wszystkich ich rodzajów. Póżniéj P. *Gajmart* widział je w ich ojczyznie w Nowéj Gwinei w podroży z kapitanem *Frejcinet* roku 1817. Oprócz tego gatunku któremu naturaliści, bardzo niesłusznie dają nazwisko *Latawiec bez nogi*, (*paradisea apoda* Nro 1.) zobaczmy szczegóły o niektórych ważniejszych gatunkach, (*).

Latawiec sześcio-prętny. (Le six filets).

Cechą tego gatunku jest sześć piór na głowie podobnych do nitek ogona, lecz krótszych mających po obu końcach szerokie pierze (Barbes). Te pióra są rozłożone, jak widać na figurze N. 2.

Latawiec wspaniały (l'incomparable). Nazwisko to nadane mu jest przez P. *Levaillant*. Na figurze Nro 3. widać tylko dziób i głowę, któréj wielkość pozorna jest więcéj niż podwojoną, przez pióra najeżoną, któremi jest okrytą. Te pióra dłuższe są niż u innych gatunków, ich dostatek rozciąga się aż pod dziób, gdzie formuje niejaki rodzaj brody, co temu ptakowi szczególną postać nadaje. Ta część piór odznacza się nie tylko blaskiem kolorów, ale oraz delikatném cieniowaniem i czystością połysku.

Latawiec posępny, (Le sombre), Nro 4. Ten ptak podobnie do Pawia rozwija piękny swój ogon, postać jak i różne postawy jego, są kształtne, pióra jego są jedne z najpiękniéjszych ze wszystkich rodzajów. Mimo tych korzyści zawsze zdaje się smutny, i żyje prawie ciągle samotnie, gdy przeciwnie inne gatunki żyją w licznych gromadach, jak szpaki. Zamiast mieścić się na wielkich drzewach jak inne tego rodzaju, trzyma się krzewów, zbliża się jednak do gromad innych rodzajów, gdy te na ziemi osiędą, a że między niemi łatwo go zaraz poznać, wyspiarze Nowéj Gwinei mniemają, że jest dowódcą tych gromad, które umyślnie przybywają swój hołd mu złożyć. Łatwo wierzyć, że ten gatunek królewski najwięcéj ma ceny, i że bożyszcza z niego czynione, nie równie są droższe.

Latawiec przepyszny, (Le superbe). Ten ptak nie ma nitek, lecz za to drugą parę skrzydeł, wychodzących od gardziołka, które z każdéj strony stanowią dodatki prawie tak długie jak skrzydła, a które jeszcze do nich są podobniejsze, gdy ptak spoczywa. Ten dodatek wcale nie jest pożyteczny do lotu, bo żaden muszkuł nie może mu dać ruchu; pomimo to, ten gatunek nadzwyczaj jest żywy, ruchliwy i najszybszy w unikaniu nawet pozoru niebezpieczeństwa.

Żaden naturalista nie miał dotąd sposobności, przebywać długo w ojczyznie rajskich ptaków, dla tego obyczaje i zwyczaje tych zajmujących gatunków bardzo mało są znane. Niewiadoma dotąd przyczyna, co im prze-

(*) *Latawiec bez nogi*, czyli *Latawiec ptak-rajski* dla tego nazwany został po łacinie; *Paradisea apoda*, bo skóry jego do Europy bez nóg handlarze i oszusty przywozili.

szkadza osiedlać się w Molukach i innych wyspach Azyi; nie sprowadzono dotąd do Europy żywych, co jak mi się zdaje, nie jest tak trudno. Dużo jeszcze o téj części historyi naturalnéj zostaje do badania i do zapełnienia w niéj przerwy. Zapewne znajdą się środki zbliżenia ich do nas, a gdy są w Afryce, Maderze, a pewno i w Baleorach, może niektóre wspaniałe ich gatunki połączą się z ptakami krajów pod równikiem, które mimo tęsknoty niewoli, przywykły żyć u nas.

DOBRY UCZYNEK.

Rok się zbliżał do końca. Bogaty Hassan pod cieniem palmy z największém zadowoleniem wyliczał dobre swoje uczynki.

« Cztery kiesy dla meczetu w Jspahanie, a trzy dla wielkiéj Karawany z Mekki, potém sześć tomanów (*) świątobliwemu derwiszowi, aby za mnie trzy razy na dzień się modlił, potém sześć tomanów za amulety rozdane ludowi.—Potém bochenek chleba na tydzień, dla mojéj sąsiadki, która sama uboga wychowuje sieroty. „

Gdy tak z radością w sercu przekłada Wiecznemu te różne summy, postrzega różane palce, które zmazały wszystko, ostatni tylko czyn zostawując.

Pers odwraca się rozgniewany, aby ukarał zuchwałość tego, kto mu maże jego rachunek. Geniusz ze złotemi skrzydłami w wietrznéj osłonie, stoi oparty na jego siedzeniu.

"Jestem, rzekł posłaniec Boga: abym do tronu Jego każdy czyn dobry odnosił, który jak kadzidło ofierne z czystém sercem święcone zasługę podwyższa. Dla tego podług wskazówek mi danych, sprawdziłem twoje rachunki."

Tak mówił Azariel do dumnego książęcia, który omdlał na widok jego.

WAHANIE SIĘ W WYBORZE.

Pewien gospodarz miał jedynego syna dziedzicem. Chciał go ożenić, ale ten wahał się zawsze w stanowczym wyborze. Nareszcie ojciec zniecierpliwiony rzekł:" teraz synu! poraz ostatni przedstawię ci jednę po drugiéj cztery panny, pod warunkiem, iż którą raz pominiesz już ci do niéj wrócić nie będzie wolno. Pamiętaj abyś dobry wybór uczynił." Najprzód więc przyprowadził mu młodą piękną dziewicę w szacie zielonego i żółtego koloru; miała tęskne niebieskie oczy, wieniec z kwiatów we włosach obficie na ramiona spływających; lica jéj były rumiane jak dziecięcia ze snu obudzonego, serce niewinne i wesołe, lekka jak sarna, a słowik którego na ręku trzymała, śpiewał do młodzieńca wahającego się w postanowieniu. Nalegany od ojca, powiedział:» Wątpię aby ta piękność trwałą bydź mogła, myślę, że zniknie nie zadługo.» Wtedy przyprowadził ojciec drugą nie mniéj piękną, ale pełniéjszą i żywszą; suknia jéj była zieloną, różami pokryta, jéj lica były jak jabłko rumiane; na głowie miała wieniec z kłosów przepleciony szerokiém liściem; włos czarny, a ciemne jéj oczy żywo strzelały; w ręku trzymała sierp, w którym słońce błyszczało. Ale syn namyślić się nie mógł i mówił: "piękność jéj nadto błyszczy; będzie chciała zbytkowo się stroić; pierwsza daleko była milszą, ale..."

Przy tém *ale* oddaliła się dziewica, i postrzegł przed sobą trzecią. Niebyła tak młodą jak piérwsza, ani tak wabną jak druga, ale piękną przy swym posagu i oczach melancholicznych. Miała owocowy wieniec nagłowie, brunatne włosy, szlachetną jéj kibić, okoliła szata uroczysta złocistéj barwy, obszyta winnym liściem zielonym i żółtym, w ręku trzymała puhar złoty, winną jagodę weń tłocząc. Pojrzenie jéj było smutne, ale łagodne i pełne rozsądku, lica blade po których szybki rumieniec przebiegał. Młodzieniec rozważał ją pilnie i uznał nieporównaną, jednakże więcéj zajmującą, niż piękną; i tu niemógł się odważyć i mówił" iżby chciał czwartą zobaczyć, bo co naostatku, to jest mówią najlepsze. Wtedy piękność rzuciła na niego okiem żałującém i gromiącém i poszła. Nakoniec przybyła czwarta. Weszła nagle i z trzaskiem, ponura i gwałtowna, miała ciernisty wieniec na głowie; lica wybladłe, dygotała zębami; zdala, wydawała się jéj szata srebrzystą, ale to był śnieg i lód. Młodzieniec cofnął się zlękniony i rzekł: «Idź precz! to nie ty jesteś!" Ale ona uchwyciła go mówiąc: Nie mój kochanku! nie masz wątpliwości; ja jestem *Zima*, twoja narzeczona. I w tedy ojciec dał błogosławieństwo obojgu, a wątpiący, musiał się połączyć na zawsze z starą, suchą, zimną i kłótliwą kobiétą. Tak wszyscy kończą życie, którzy opuszczają nadzieję, pracę, i niemają stałości.

Dziewięć nauk prezydenta Amerykańskiego Jefferson.

1. Gdy możesz zrobić sam, nie spuszczaj się na innego.

2. Nie szafuj wprzód pieniędzmi, nim je masz w ręku.

3. Nie kupuj rzeczy niepotrzebnych, choćby były najtańsze, bo taka taniość zawsze drogo przychodzi.

4. Duma więcéj nas kosztuje, niżeli głód, pragnienie i zima.

5. Nikt niebędzie żałował że jadł za mało.

6. Wszystko co będziesz czynił chętnie, pójdzie ci łatwo.

7. Jle nas to kosztowały nieszczęścia, których nie było, a których my się obawiali!

8. Trzeba zawsze rzeczy brać z ich gładkiéj strony.

9. Gdy się zniecierpliwisz licz 10 nim mówić zaczniesz; gdy się rozgniewasz, licz 100.

JEFFERSONS PERSONAL MEMOIRS.

(*) *Toman* moneta perska, wartości przeszło 100 Złt.



WIELKI KASZTAN NA GÓRZE ETNA.

Rysunek którego tu kopją kładziemy; umieszczony był w r. 1784. w podróży do wysp Sycylijskich przez P. *Houel.* Gdy pół wieku upłynęło już odtąd, kiedy rysownik miał przedmiot przed oczyma, zapewne czas zmienił o wiele jego kształt i objętość. Dziś otwór jego tak jest wielki, że dwa wozy obok siebie mogą środkiem przejechać, jednakże co rok okrywa się jeszcze liściem i kwiatem. Powszechne jest mniemanie, że pień ogromny tego drzewa, mający 152 stóp obwodu, składa się z pięciu drzew, które cisnąc się wzajem w miarę jak rosły, zrosły się razem i połączyły pod jedną korą; niektórzy rozpoznają jeszcze jedno z tych drzew, którego pień osóbno mierzony ma 35 stóp obwodu. Jednakże Brydon; który widział to drzewo w roku 1770, przytacza świadectwa przewodników swoich, według podań miejscowych, że w dawnym bardzo czasie, jedna kora bardzo zdrowa, okrywała jeszcze całe to drzewo, którego dziś szanowne tylko szczęty widzimy. Kanonik *Rupecoro* naturalista Sycylijski, zaświadczał pod słowem honoru w obecności podróżnych Anglików i wielu świadków, że to drzewo olbrzymie miało jeden korzeń, a zatem i pień. *Houel* jest tegoż zdania, i dodaje: że to drzewo mniéj się obawiać może napaści czasu, jak siekier wieśniaków którzy go do palenia obrąbują.

W wydrążeniu o którém wyżéj powiedzieliśmy, wystawiono chatę dla tych, którzy tam przychodzą zbierać owoce, *pod wielkim kasztanem na sto koni*, jak mówi pospólstwo. Podanie ludu odnosi początek tego nazwiska do przypadku Joanny Królowéj Aragońskiéj, która jadąc do Neapolu odwiedziła Etnę, mając z sobą stu rycerzy, a gdy burza nadeszła, cały orszak schronił się pod drzewo olbrzymie, i zupełną znalazł pod niém uchronę. Ameryka szczyci się swoim cyprysem, Afryka ma swój *baobab*, Australia *eucalyptus*, Etna zaszczyca się największém drzewem europejskiém. *Adanson* obliczył, że *baobab* Senegalski, którego odmierzył i organizacyą rozpoznał, mógł mieć lat 5150. Trudno obliczyć, wiele mieć może król drzew europejskich. Ale to drzewo jest na Etnie, blizko wierzchołka wulkanu, góry wzniesionéj stopniowo przez ognie podziemne; przez ciąg téj formacyi, wiele zapewne wieków, upłynęło; a zaczém ta massa wulkaniczna mogła żywić rośliny, wiele jeszcze potrzeba było czasu na ostudzenie i rozkład lawy; jest tu więc kilka kart roczników świata.

W Polszcze, na Litwie i Żmudzi, są jeszcze ślady i podania o dębach nadzwyczajnéj wielkości, które mieszkańcy w czasach pogaństwa, *Pioruna* (to samo co jowisza) czczący,

za święte mieli; pod niemi obrządki religijne i wszelkie odbywali narady. — Iż te drzewa dochodziły wielkości jakiéj teraz śladu nie mamy, pochodziło to zapewne ztąd, że przez wieki były szczególniéj chodowane, podsycane tłustością i krwią ofiar i t. p. W miejscu, gdzie teraz jest Toruń, był dąb tak wielki, że się pod gałęźmi jego, wojska okopywały, a pod Wieluniem późno jeszcze stał dąb którego objętość miała łokci 27. W Dzienniku Warszawskim na rok 1826, jest obszerna wiadomość o dębie na Żmudzi, którego szczątki nie mniéjszéj wielkości dowodzą. Były to prawdziwie rodzinne i szanowne pamiątki pod któremi jedne po drugich pokolenia naradzały się.



WIELKI MUR CHIŃSKI.

Jest to najobszerniéjsza w świecie warownia. Rozciąga się przeszło na trzysta mil, a w wielu miéjscach téj ogromnéj długości, obwód onéj jest podwojony, a nawet potrojony. Wysokość tego muru ma około stóp dwudziestu, szerokość stóp czternaście. Dwadzieścia pięć tysięcy wież: czterdzieści pięć stóp wysokich, ze wszech stron go strzegą. Mur taki nie zdaje się być zupełnie bez użytku, jednakże niedobrze zasłaniał państwo Chińskie przeciw najściom nieprzyjacielskim.

Nie był on zbudowany od razu, jak to powszechnie mniemano, ostatnie jego części nie trwają jak od XVgo i XVI wieku. Pierwsze wystawione były na 400 lat przed erą chrześcijańską. Ale w całości rozpoczęte było to dzieło 214 lat przed Chrystusem pod cesarzem *Thsin-Chi Houang Ti*, który połączywszy w jedno wszystkie rozproszone królestwa, kazał na nowo dawne mury obéjrzeć, połączyć i daléj prowadzić. Cesarz samowładny zgromadził na téj wielkiéj przestrzeni całą ludność zdolną do pracy podobnéj; tak dzieło zaczęte od razu we wszystkich punktach, dokonane zostało w przeciągu jednego lata. Trudności były niezmierne, ale pokonała je niezgięta stałość, poświęcając pokolenie obecne przyszłemu. Przełamano wysokie góry, albo je okrążono, prowadzono mur przez bagna utwierdzając ziemię przez wały, rzucono śmiało sklepienia nad rzekami i strumieniami łączące dwa brzegi; w równinach najdostępniéjszych, przez które najłatwiej mógł nieprzyjaciel się dostać, nie dosyć było na jednym murze; pomnożono środki obrony na wszystkich stosownych miéjscach. Tak Chińczykowie mniemali się bezpiecznemi, że temi warowniami ciągnącemi się od morza ku północno zachodniéj stronie Pekinu, aż do granic Thibetu. Ale kraj się zrujnował, miliony ludzi wyginęło z nędzy i pracy, które to klęski ledwie w kilka pokoleń nagrodzone być mogły.

Wiadomo że te wały nie mogły wstrzymać Gengis-Kana, że Mongolowie opanowali Chiny, i tron osiedli. Wielki mur trwa dotąd. Mówią nawet że jest naprawiony.

WARTOŚĆ PFENIGA.

Dawne to jest przysłowie: *Ziarko do ziarka, będzie miarka*; *Grosz do grosza będzie złoty*. Przez to chcieli rządni ojcowie nasi nauczyć, że oszczędzanie drobnych rzeczy, wielkie przysparza. Zobaczmy wartość angielskiego pfeniga.

W życiu naszém niczém nam się wydaje grosz albo minuta. Wszyscy wielcy i sławni ludzie ściśle rachowali się z czasem, tak jak oszczędni z groszem. Wiedzieli że kilku codzień dobrze użytych minut w przeciągu tygodnia, godziny, a w przeciągu roku dni całe stanowią. A zatém dość czasu, azeby w długiém życiu przez ciągłą usilność człowiek czynny, coś zaszczytnego i ziomkom użytecznego zrobił.

Każdy znaczny przez pilność uczciwie zebrany majątek, powstał ze wczesnéj oszczędności, która tylko ze wstzemięźliwości i ciągłego starania pochodzi. Kiedy oszczędny czémkolwiek przyczynia się do majątku narodowego, daje przykład cnoty, od któréj pomyślność społeczeństwa zależy. Są między oszczędnemi sknery; nie mające żadnych dobrych własności; ale ich puścizna tak jest użyteczną, jak drzewo leśne, które dopiero doszedlszy swéj pory, służy do budowli i sprzętów. Dla tego i skąpiec mimo obrzydliwości swojéj, pożyteczniéjszy jest społeczności; niż marnotrawca nie tylko swoje, ale i cudze dobro niszczący.

Przypuśćmy, że młodzieniec własny zawód zaczynający, co dzień tylko angielski pfenig oszczędzi, co każdy ubogi uczynić może, wtedy z końcem roku uzbiera $1\frac{1}{2}$ funta szterlinga czyli złp. 60. które, aż do czasu potrzeby złożyć może w kassie oszczędności i pomnożyć procentem; tak czyniąc przez lat 5, mieć będzie summę 312 do 348, złp. czém może już zacząć właściwy zarobek. Któż nie był w przypadku, iż podobne summy prawie rozrzucił, mogąc z nich tyle korzystać?

Przy takiéj summie *np.* rzemieślnik, który się dał poznać jako zdatny i trzeźwy, łatwo może pozyskać o drugie tyle kredytu, bądź w nabyciu materyału, bądź narzędzi, i zacząć uczciwy, niepodległy sposób do życia.

W każdym stanie zarobkowym, wypadnie komuś potrzeba albo przenieść się w miéjsce zyskowniéjsze, albo zwiedzić kraj obcy; tego przy najlepszéj chęci i wyrachowaniu uczynić nie może, bo mu zbywa na zapasie; a że nie chciał bydź przez czas niejaki oszczędnym, musi przy największéj pracy i zdatności, jak to mówią *biedę klepać*, *lub warzyć wodę*, *z któréj zawsze woda będzie*. *Z niczego nie będzie nic*. A nuż wypadnie choroba, lub klęska nie przewidziana, o którą tak łatwo? trzeba się pożegnać ze zdrowiem, a może z rzemiosłem, albo służyć u kogo. Niedźwiedź to tylko używa w lecie na miodzie, *a w zimie łapę liże*. A kiédy ty możesz zaczynającego biedaka tak wesprzeć, jak tobie kiedyś ludzie pomogli, toś ty pan, wesoły przed Bogiem i ludźmi; to masz wiecznego przyjaciela, na którym się oprzesz w nieszczęściu, bo *ręka rękę umywa*, *noga nogę wspiera*; *kto żyje z ludźmi, to ludzie z nim*; *a nikt nie wie na co się człowiekowi człowiek przydać może*. Nie masz nikogo ktoby się poczciwém zachowaniem i pracą z biedy wygrzebać nie mógł, ktoby się oszczędnością i staraniem czegoś niedochrapał.

Niepodobna ażeby młody który raz 50 złp. przez rok oszczędził, chciał je późniéj od razu zmarnować. Alboż mu wreszcie nie lepiéj mieć porządniéjszą suknię; pokazać się też i między ludźmi; którzy *cię tak piszą jak widzą*? Jeden powiadł, iż trzeba mieć pieniądze, aby mieć o czém być poczciwym, i to jest prawda, z tym tylko dodatkiem, że poczciwie nabyty pieniądz poczciwości dodaje. Chrońmy się równie chciwości, jak marnotrawstwa, a przy pracy i oszczędności, powstanie stan nowy szczęśliwy i szanowny uczciwą pracowitością.

Największym kapitałem człowieka pracowitego jest czas, od tego kapitału płacimy niezmierne procenta saméj naturze, w naszém dzieciństwie; we śnie, w spoczynku, wpomocy drugim, w chorobach, w przyzwoitych zabawach, i t. d. ale największy procent dajemy dobrowolnie, przy trunku; bo tu trzy najdroższe kapitały marnujemy: pieniądz, czas i zdrowie. Ileż to potrzeba czasu, ażeby przy butelce stracić pieniądze, ile pieniędzy ażeby czas stracić, a nawet życia sobie ukrócić? ażeby zmarnować dobytek, a stawać się coraz mniéj zdolnym do pracy i co raz więcéj potrzebującym, ażeby stracić szacunek u ludzi i usiebie samego? Rachuj się z czasem, wydatkiem, zabawami twojemi, a każdy krok będzie ci korzystnym i wesołym i z sumieniem łatwy będzie rachunek.

O PRZYSZŁÉM ŻYCIU.

Rozmowa Kapitana z Plebanem.

Kapitan. Szkoda xięże plebanie! że tak mało wiemy o przyszłém życiu. Na co wszelka wiadomość inna, gdy ta jest ciemna?

Pleban. Nie jest dla tego ciemna, że jéj nie widzimy, ale na coby się nam zdała pewna o tem wiadomość?

Kapitan. Jak to?

Pleban. Teraz pan jesteś kapitanem?

Kapitan. Tak jest!

Pleban. Gdybym więc powiedział: Otwórz te drzwi i wejdź do drugiego pokoju, a natychmiast będziesz majorem! Cożbyś pan uczynił?

Kapitan. Zarazbym drzwi otworzył.

Pleban. A gdyby człowiek był pewny że mu natychmiast po śmierci będzie lepiéj, cóżby

uczynił w nieszczęściu, lub nawet w chwili uprzykrzenia.

Kapitan. Prawda, że pistolety byłyby w robocie.

Pleban. Tak i mnie się zdaje. Większa część ludzi opuściłaby przed czasem swe powołanie. A teraz miarkuj pan! jak niebezpiecznym byłoby darem zupełna pewność o tym przedmiocie. Wtenczas postąpiłaby odwieczna mądrośc przeciw zamiarowi własnemu.

Kapitan. Tak prawda! warto jeszcze zostać kapitanem.

PRZYSŁOWIA ARABSKIE.

Często język ucina głowę.

Cierpi gospodarstwo, gdy kot ze szczurem żyją w porozumieniu.

Jeśli wszystkiego nie dopniesz, nie porzucaj wszystkiego.

Gdyś słowo wyrzekł, ono panuje nad tobą, ale nim go wyrzeczesz, tyś panem onego.

Kto nie ma pana, czas go opanuje.

Kto nie rozumie pojrzenia; tém mniej wyrozumie długie wywody.

Przedał winnicę, kupił prassę.

Pożyczana suknia nie grzeje.

Wiadomość jest zamkiem, a kluczem nauka.

Pytaj najgłupszego i najmędrszego, i z obudwu utworz twe zdanie.

Poszły muły po rogi, wróciły bez uszów.

Ogól brodę, gdy syn twój zarasta.

NOWY BAZAR.

W handlującym tylko kraju Angielskim, można było przyjść na myśl utworzenia nowego Bazaru, w którym na cel dobroczynny towary są przedawane.

Jest w tym razem, jak mówi *Revue britanique* dobroczyność, rachuba, duma i próżność. Z małą sumką pieniężną masz wejście do pysznéj sali urządzonéj nakształt bazaru. Kupcowe siedzące ze swojemi kramikami, są to znakomite damy, najpiękniéj ustrojone. Przedają wszakże same fraszki i błyskotki mniéj więcej zręcznie wyrobione. Z prostych i zwyczajnych ludzi, nikt się nie wstrzyma od kupna, widząc przed sobą damę ustrojoną w kwiaty i wstęgi, piękne i świetne jak na balu. Może się poszczycić w ich oczach filantropi i dobroczynością. Z ust szlachetnych, a czasem i pogardzających usłyszy słówka grzeczne i pochlebne. W téj rachubie każdy znajdzie swoje. Wspomagając biednych, sam sobie czyni przyjemność. Duma wyższych i niższych tu znajdzie zasilenie. Dama znakomita należąca do założenia tego bazaru, nazwanego dziwacznie sklepem kaprysów (*Fancyfairs*), mówi sobie: «Godna jestem widzenia; a ci którzy do pewnego świata nie są przypuszczeni, mają przyjemność, którejby inaczéj nie mieli. Kupując drobiazgi, mogą mię ustrojoną widzieć dowoli: a ja niechcę wyglądać jak posąg hołdu wiernych oczekujący. Będę kupcową zatrudnię się; będę przedawać rzeczy nie mające żadnej wartości, a zyskam mniemanie, żem je sama robiła. Grzeczność sama nada im wartość, choć nikomu nie są potrzebne. Dobroczynne fundusze się zwiększą, zadowolni się moja próżność i ciekawość kupujących, a ubodzy zyskają.« Otóż! próżność i razem dobroczyność! otóż! wielkie damy kupcowe dla rozerwania się w nudach! otóż! zbytek i duma roztaczająca złote swe skrzydła dla pokrycia nędzy, którąby jedném z świécideł zupełnie wybawić można.

Lecz niechaj co chcą mówią swobodni satyrycy, którzy także piszą często z nudów przez próżnośc i bez celu, dobry czyn zawsze jest dobrym, i nie zawsze wchodzić należy w źródło onego, a raczéj, niema potrzeby, w dobrém koniecznie złe wyszukiwać.

PAJĄK.

Jakim sposobem przechodzi pająk z jednego drzewa do drugiego, i między obudwoma sztuczną sieć swoję zawiesza? Często takie drzewa przedziela strumień, a za tém pająk nie może przechodzić ziemią z jednego na drugie. Jakże więc przyczepia swoję nić która między niemi za most mu służy? Pająk ma wtedy dwie nitki; po jednéj zstępuje, po drugiéj wchodzi. Pierwszą przędzie podwójnie, drugą pojedynczo. W razie o któym mowa, puszcza wolno nić podwójną, aż ją wiatr przychylny przez strumień na brzegu przeciwnym, do krzewu lub drzewa zawieje, wtedy pająk przebiera się spieszno po niéj, aby ją mocniéj przyczepić, i wtedy most ma gotowy. Teraz mu łatwo połączyć z nią inne nici i rozciągnąć swe sieci na wszystkie owady, które nieprzezorne przelatują wzdłuż strumienia.

PULS CZŁOWIEKA.

Po pulsie poznajemy miarę i siłę serca, swobodę jego czynności i zapełnienie zewnątrz leżących arteryi. Puls nowo narodzonego dziecięcia uderza na minutę około 140 razy; dziecięcia w jednym roku około 120 razy, dwu i trzech letnich, około 100 razy; późniéj aż do lat młodzieńczych 90—95 razy, mężczyzny blisko 70, starca 60 razy i mniéj. Kobiety mają pospolicie puls prędszy od mężczyzn. U ludzi małego wzrostu, puls zwykle jest prędszy.

Gdyśmy zdrowi i spokojni, uderzenia pulsu prawie ciągle są jednakowe, ale po jedzeniu, lub piciu, ruchu lub w natężeniu umysłowém, puls coraz jest skorszym. We śnie zwykle wolniej.



BRAMIN
utrzymujący się na powietrzu bez żadnéj widzialnéj podpory.

Sztuka tak zwanych *prestidigitatorów* więcéj niż gdziekolwiek, postąpiła w Indiach. Europejczykowie którzy zręcznością w téj sztuce podziwienie wzbudzili, uczniami by się wydali przy Indyanach tych nawet, którzy pokazują swe sztuki w małych tylko miasteczkach, albo w domach prywatnych, gdzie dla zabawy przywoływani bywają. Niektore ich sztuki, zręczności i siły są nie do pojęcia; w istocie, zręczności albo sile przypisać trzeba, sposób Bramina *Szeszal*, który na kilka stóp od ziemi się wznosi, w powietrzu utrzymuje, gdy nikt domyślić się nie może na czém się opiéra? Ten człowiek osobliwszy, jest wzrostu miernego, ospowaty, już stary, nosi długą suknię z płótna malowanego, zawój żółty, pas szeroki, i łańcuch, którego końce na piersi spływają. Ruch i postać jego, mają coś nadzwyczajnego. Bywa często w Madras, gdzie dawanemi widowiskami więcéj zarobił; niżby mógł jakąkolwiek inną pracą użyteczną. Naoczny jeden świadek tak widowisko jęgo opisùje:

« Pokazał mi najprzód ławkę około ośmnastu cali wysoką; w którą wprawione były dwie gwiazdy miedziane, wielkości talara. Skoro obejrzałem tę pierszą sztukę jego narzędzi, wyciągnął bambus dwie stopy długi, którego szerokość była około półtrzecia cala.

Dobył potém skórkę dzikiéj kozy, około dwóch stóp długą, cztery cale okrągłą. Poczém wziął wielki wór, zakrył się szalem dostatnim, pod którym bardzo był czynnym. Po pięciu minutach dał rozkaz; aby go odkryć, i oto widać go siedzącego na powietrzu, z nogami na krzyż, w postawie, jak tu jest wyrażony. Prawa ręka oparta była o koniec futra które szło poziomo, aż do laski bambusowéj utkwionéj pionowo na ławce, w miejscu oznaczonem przez jednę z gwiazd miedzianych. W téj postawie został więcéj niż pół godziny, przerzucając w palcach paciorki nie okazując najmniéjszego znaku niewygody, lub utrudzenia, i zdawało się, iż ta postawa jest mu zwyczajną.

« Cztery razy widziałem go, pokazującego swe sztuki, każdą razą nagliłem o odkrycie mi jego tajemnic; ale wszelkie prośby i ofiary były daremne, w braku prawdziwego wytłumaczenia tego dziwu, podam niektóre domysły. Gwiazdy miedziane ukrywają drążek stalowy idący wewnątrz bambusa, a skórka kozia, ukrywa inny pręt tegoż kruszcu. Suknia sztukmistrza ukrywa inny aparat, który podpadając pod ciało, daje mu podporę z obręczy metalowéj na któréj bez wielkiéj trudności spoczywa. »

Przyznać potrzeba, że powyższe opisanie nie wiele objaśnia to zawieszenie bramina w powietrzu.

NA MAGAZYN POWSZECHNY,

przyjmują prenumeratę w Warszawie: wszystkie księgarnie i Kantory pism peryodycznych po zł. 18 rocznie.
i zł. 10 pułrocznie.

Na prowincyi przyjmują prenumeratę wszystkie Urzędy i stacye pocztowe, oraz księgarnie po miastach Wojewódzkich.

Cena prenumeraty z pocztą: rocznie Złt. 24.
» » pół rocznie Złp. 13.

Można także będzie prenumerować na Urzędach Pocztowych zagranicznych oraz u następujących Księgarzy:
W St. Petersburgu, u P. A. Smirdina.
W Wilnie, u P. Teofila Glücksberga.
W Krakowie, u P. D. E. Friedleina.
We Lwowie, u PP. Kuhna i Millikowskiego.
W Poznaniu, u P. T. Scherka, w Starym Rynku N. 70
W Wrocławiu, u P. W. G. Korna.
» i u P. Schlettera.
W Lipsku, u P. Bossange père.
W Wiedniu, u P. Schaumburg i Komp.

Cena prenumeraty za granicą u Księgarzy, nieco będzie wyższa niż w Warszawie, a to w miarę odległości, jednak u Księgarzy *nigdzie* wyższą nie będzie nad Złp. Dwadzieścia i trzy rocznie i Złp. Trzynaście półrocznie.

Osoby prywatne na prowincyi zamieszkałe, któreby raczyły dopomódz upowszechnieniu pożytecznych nauk, przez zatrudnienie się zbiéraniem prenumeraty, otrzymują na 12tu exemplarzach 13ty *gratis*.

WYDAWCY: Bossange père, Jan Glücksberg, Józef Kaczanowski, August Emanuel Glücksberg.
w Warszawie, w Drukarni przy Ulicy Rymarskiej N. 744.